Nr. 312. We Lwowie Czwartek dnia 10. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Ankieta francuska.

Lwów 9. listopada.

Cuneo d'Ornano nie należy z pewnością do gorących zwolenników republikańskiej formy rządu we Francji, wniosek więc jego odnoszący się do wybrania komisji ankietowej, którąby miała zbadać sprawę szacherki orderowej i zarzuty podniesione przeciw deputowanemu Wilsonowi, zięciowi prezydenta rzeczypospolitej, był może wynikiem czystego oburzenia moralnego, wywołanego odkrytemi nadużyciami, jednakowoż samo poczucie sprawiedliwości i gorące pragnienie zadośćuczynienia obrażonej moralności publicznej nie byłyby spowodowały deputowanego Cuneo d'Ornano do wystąpienia ze swym wnioskiem ankietowym. Zamiar jego był inny. Stronnictwom monarchicznym zdawało się, że już nadeszła pora, w której mogłyby objąć spuściznę po republikanach, że ośmnaście lat rzeczypospolitej na razie dość dla Francji, że więc należy skorzystać ze sposobności i przypuścić walny atak na prezydenta, na gabinet, na rzeczpospolitę.

Że republikanie zrazu nie przejrzeli intencji wnioskodawcy, że w szlachetnem oburzeniu, wywołanem niezdarną gospodarką, poparli wniosek monarchisty, nikogo dziwić nie może. Francuska izba deputowanych niejednokrotnie złożyła już dowody, że działa pod wpływem chwilowego uniesienia, nie zastanowiwszy się dostatecznie nad skutkami zgubnemi, jakie wydać może uchwała doraźnie powzięta. Prawda jest, że rzecz winna być zbadaną, że nadużycia powinne być wykryte, że zatuszowanie byłoby najgorszem i najnieszczęśliwszem [illegible] sprawy. Czy jednak badanie i śledztwo jest rzeczą ciało prawodawczego, jest pytaniem, na które byśmy nie mogli nawet ze stanowiska ściśle parlamentarnego odpowiedzieć stanowczo twierdząco. Nie można się więc dziwić zajętemu przez rząd stanowisku i wyrażonemu przez usta prezesa gabinetu pana Rouviera zapatrywaniu, że ankieta śledcza jest zupełnie zbyteczna, gdyż sprawa oddaną jest sądowi i jest rzeczą niewłaściwą, aby parlament przywłaszczał sobie atrybucje władzy sądowniczej. Zapatrywanie to nie znalazło posłuchu w izbie deputowanych. Większość uchwaliła ankietę. Pan Rouvier był wprawdzie na tyle ostrożnym, że w mowie swojej nie postawił kwestji gabinetowej, że zostawił izbie zupełną wolność decyzji, mimo to nie da się zaprzeczyć, że uchwała parlamentu jest dla niego porażką moralną. Jedną zasługę trzeba przyznać izbie, że ze swej strony uczyniła wiele, aby uchwale swojej odebrać ostrze osobiste wymierzone przeciw Grevy'emu i Rouvierowi. Deputowany Cuneo d'Ornano, stawiając swój wniosek, mierzył wprost w republikę, a republikanie uchwalając ten wniosek byliby sami grób dla gabinetu grzebali.

Przesilenie gabinetowe byłoby w tej chwili zgubnem dla republiki, a wynalezienie następcy dla pana Rouviera byłoby z pewnością z daleko większemi połączone trudnościami, aniżeli wyszukanie pana Rouviera jako następcy Gobleta. Cóż dopiero, gdyby prezydent rzeczypospolitej był się znalazł w przykrem położeniu, że skutkiem uchwały parlamentu byłby musiał się podać do dymisji? Zdaje się, że republikanie zrozumieli doniosłość grożącego niebezpieczeństwa i przyjęli zamiast wniosku pierwotnego zmodyfikowanego, wniosek postawiony przez deputowanego radykalnego Colfavru.

„Celem utrzymania poszanowania dla instytucyj republikańskich, tak u urzędników którzy naruszyli swoje obowiązki, jakoteż u osób, które wystąpiły przeciw honorowi i powadze republiki — postanawia izba wybrać komisję, która ma przeprowadzić śledztwo we wszystkich wypadkach mających styczność z administracją, a które zdaniem jej, mogą dać powód do nagany lub kary“. Tak opiewa w krótkości treść uchwały izby francuskiej.

Dobrze się więc stało, że uchwałę tą pozbawiono ostrza osobistego, że więc decyzja nie będzie miała chwilowego efektu. Jak się na przyszłość sprawa rozwinie, tego w tej chwili ocenić nie można. Ankieta ma ogromne pole do działania. Wyraźna uchwała izby, powzięta za inicjatywą monarchiczną we wniosku dodatkowym, nadaje jej najobszerniejsze prerogatywy. W interesie Francji i republiki byłoby bardzo do życzenia, aby ankieta umiała z tych prerogatyw w należyty i właściwy sposób skorzystać, aby ich nie nadużyła, i nie powiększyła waśni stronniczych i wzajemnego oskarżania się partyjnego — republikanie francuscy powinni wszelkich dołożyć starań, *ne quid detrimenti respublica capiat.*

Ziemie Polskie.

Z Wielkopolski.

(Na rzecz banku ratunkowego. — Wybory. — W sprawie wychowania sierót).

Jedna z zamożnych i szlachetnych obywatelek naszego Księstwa przystąpiła w tych dniach do banku ziemskiego z udziałem c z t e r d z i e s t u i ó s m i u akcyj. Fakt to aż nadto wymowny, żeby z niego nie wysnuwać wniosku. Przedewszystkiem jednak zbija on twierdzenie, poniekąd u nas rozpowszechnione, jakoby kapitaliści poznańscy nie lokowali funduszów swoich w akcjach banku ziemskiego. Że zaś przykład taki pociągnie za sobą wahających się, gdyby się jeszcze znajdowali między nami, nie ulega wątpliwości.

Zacny też objaw dobrej chęci dla banku ziemskiego dał włościanin polski z Warmji, p. Franciszek Szczepański, nadsyłając swój udział na wzmocnienie funduszu rezerwowego banku.

W dniu 9. bm., to jest w środę, odbywały się wybory w okręgu wyborczym chodzieżsko-czarnkowskim na posła do parlamentu niemieckiego. Polskim kandydatem jest ks. proboszcz Gajowiecki z Chodzieża.

Jak wiadomo, w Prusiech sieroty i dzieci zaniedbywane bywają w myśl ustawy z 1. października 1878 oddawane na przymusowe wychowanie w zakładach publicznych lub prywatnych lub dawane za opłatą na wychowanie do osób prywatnych. Rzecz prosta, że dzieci polskie w ten sposób się wynaradawiają. W tym celu wzywa *Kurj. Pozn.* patrjotycznie myślących Polaków, ażeby się nie usuwali od sprawowania urzędu t. zw. rodziców sierocych, którzy mogą decydować o odpowiedniem pomieszczeniu potrzebujących opieki dzieci, a więc mogą czuwać nad tem, ażeby je nie wynaradawiano.

Z Królestwa.

(Stosunki uniwersyteckie. — Smutne doświadczenia Marji Andriewny i młodego Hurki.)

W dniach ostatnich wydarzył się w uniwersytecie warszawskim fakt, ilustrujący dosadnie stosunki, jakie panują pomiędzy studentami obudwóch narodowości tamtejszej wszechnicy. Niejaki pan F., słuchacz pierwszego kursu, umieścił w kwitarjuszu bibliotecznym nazwisko swoje po polsku. Bibliotekarz (Rosjanin) zwrócił mu w grzecznych słowach uwagę na tę nieformalność i zdawało się, że na tem rzecz ta arcyważna znajdzie swe zakończenie. Lecz stało się inaczej. Jakiś seminarzysta zbliża się do młodego akademika z zapytaniem, czy nie wie, że w Warszawie akademja jest rosyjską, język rosyjski i on (F.) Rosjaninem. Prowokacyjne słowa seminarzysty, podniesionym wypowiedziane tonem, zwróciły uwagę dość licznie w sali biblioteki zgromadzonych studentów. Niejaki pan R., słuchacz trzeciego roku prawa, zbliża się do Rosjanina z zapytaniem, czy jest szpiegiem czy kolegą. Sytuacja się zaostrzyła. Chcąc nie chcąc bibliotekarz wdać się musiał w sprawę. Spisał protokoł, o zajściu doniesiono władzy szkolnej, która, jak z góry spodziewać się tego było można, wydaliła z uniwersytetu pana R. za taktowne jego i pochwały godne wystąpienie.

A teraz fakt jeszcze jeden z ogólnego może punktu widzenia mało znaczny, ale charakteryzujący wymownie naszych satrapów. Działo się to przed niedawnym czasem w Moskwie. W przedziale pierwszej klasy siedzi Marja Andrejewna z młodszym swym synem, oficerem huzarów grodzieńskich. Do wysokiej tej pary zbliża się konduktor z prośbą o pokazanie biletu. Młody Hurko, nie wyjawiając swego nazwiska, odpowiada, że nie ma biletu. Na dalszą prośbę konduktora, odpowiada znanym, nie dającym się jednakowoż w porządnem towarzystwie powtórzyć komplimentem rosyjskim. Konduktor udał się do zawiadowcy stacji. Temu wyjawił wreszcie młody Hurko swoje nazwisko. Zawiadowca ten nie zadowolony tem, żądał jakiejkolwiek legitymacji. Teraz wdała się w tę sprawę sama Marja Andrejewna, twierdząc, że w Królestwie Polskiem jeździ bez wszelkich legitymacyj w wagonach salonowych. Rosjanin jednak żądał kupienia biletów, grożąc, iż w przeciwnym razie każe odczepić wagon. Sprawa ta doniosła się do ks. Dołgorukowa. Dołgorukow jest nieprzyjacielem Hurki i przytem potężne posiada wpływy w Petersburgu. W tych dniach otrzymał jenerał-gubernator warszawski z Petersburga rozkaz wysłania adjutanta z przeproszeniem dla dyrekcji owej kolei, na której powyższy przypadek miał miejsce.

Reorganizacja szkół wydziałowych męzkich.

W myśl uchwały Sejmu z dnia 24. stycznia, b. r., polecającej Wydz. krajowemu, aby w porozumieniu z kr. radą szkolną, wypracował plany reorganizacji szkół wydziałowych męzkich w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Bochni, Sniatynie i Wieliczce, wydała rada szkolna opinję swą, która da się streścić w sposób następujący: Szkoły wydziałowe są oparte u nas na zupełnie racjonalnej podstawie: że się nie rozwijają pochodzi to ztąd, że brak u nas odczuwania potrzeby wyższego nad elementarne wykształcenie, a z drugiej strony dążność do wydobycia się ze swej sfery przez posyłanie dzieci do szkół wyższych. Po ścisłem zbadaniu i ocenieniu decydujących okoliczności, mianowicie faktycznej frekwencji, sądzi rada szkolna, iż przedewszystkiem należałoby zwinąć niektóre szkoły wydziałowe, a mianowicie w Gródku, Samborze i Śniatynie, jako niemające racji bytu ani warunków reorganizacji, gdyż ani w rolniczym, ani przemysłowym kierunku nie objawiają się tam takie potrzeby miejscowe, któreby reorganizację uzasadniały. Funduszów w ten sposób zaoszczędzonych możnaby użyć na pilniejsze cele, t. j. założenie potrzebnych tam nowych szkół ludowych. Szkoła w Wieliczce nie ma także wymogów do reorganizacji, zresztą tamtejsza gmina domaga się zniesienia szkoły wydziałowej.

Nie zachodzą również warunki reorganizacji w szkole bocheńskiej, zwłaszcza, że gmina tamtejsza wyraziła zupełnie własne życzenie, ażeby szkołę męzką zmienić na żeńską. Natomiast w Tarnowie i Przemyślu reorganizacja da się przeprowadzić. Zaprojektowane przez Sejm połączenie ze szkołami wydział. uzupełniających szkół wieczornych z praktycznym kierunkiem przemysłowym i handlowym, uważa rada szkolna krajowa za nader pożądane. Takie kursa powinnyby istnieć we wszystkich miastach i miasteczkach, w których istnieją szkoły ludowe przynajmniej czteroklasowe, przedewszystkiem zaś tam, gdzie mianoby zwijać szkoły wydziałowe. Byt uzupełniających kursów przemysłowych, wypadałoby utrwalić przez zamianowanie jednego nauczyciela z kwalifikacją przepisaną do udzielania nauk fachowych w takich szkołach. Co do Willamowic, Myślenic i Gorlic, rada szkolna sądzi, że nie zachodzi potrzeba reorganizacji. Potrzebom pierwszej miejscowości zaradzi rozszerzenie tamtejszej szkoły ludowej do czteru klas i urządzenie warstatu tkackiego wzorowego. W dwóch ostatnich wystarczy uzupełniająca szkoła przemysłowa tak zorganizowana, jak tośmy już nadmienili.

Caffarel i towarzysze przed sądem.

Przed X. trybunałem (sąd policji poprawczej) paryskim rozpoczęła się w ubiegły poniedziałek (7. bm.) rozprawa ostateczna przeciw byłemu jenerałowi w sztabie jener. p. C a f f a r e l, paniom L i m o u z i n, R a t a z z i etc., wreszcie przeciw senatorowi d'A n d l a u. Tego ostatniego sądzić będą *in contumatiam* t. j. zaocznie, gdyż dzielny ten potomek starożytnego rodu rycerskiego preferował pobyt w cichem a tajnem jakiemś ustroniu, aniżeli w gwarnem i pono stale przeludnionem więzieniu paryskiem.

Wszyscy ci, którzy z gorączkową niecierpliwością oczekiwali wykrycia w dniu tym jakichś skandalów politycznej natury, zostali srodze zawiedzeni. C a f f a r e l i obie jego pomocnice, pp. L i m o u z i n i R a t a z z i, nie zapierali się w ogólności swoich stosunków, wzajemnemi interesami stworzonych, a twierdzili jeno, że wszelkie ich roboty i zabiegi orderowe były prowadzone w sposób dozwolony. W czasie całego głównego przesłuchania, które trwało do godziny 5. wieczór, nazwiska zięcia prezydenta, Grevyego, p. W i l s o n a n i e w y m ó w i o n o a n i r a z u. Do małej sali rozpraw wpuszczono oprócz adwokatów i dziennikarzy, nieliczny tylko zastęp publiczności.

W kilka minut po godzinie 12. wprowadzono oskarżonych. Nasamprzód weszły 4 kobiety, wszystkie w czarnych sukniach. Panie Limouzin i Ratazzi, miały na twarzy wyraz determinacji, natomiast mad. Despreaux de St. Sauveur zdradzała wielkie wzruszenie i przestrach, gdy wstąpiła na próg sali: pani Veron wyglądała zrezygnowaną. Tuż za niemi zjawili się 3 oskarżeni mężczyźni z Caffarelem na czele, a po chwili zajął miejsca swoje trybunał, złożony z 3 sędziów i jednego zastępcy, wreszcie prokurator.

Rozprawa rozpoczęła się zwykłym trybem od wysłuchania generaljów, przyczem podsądni odpowiadali na rozmaite pytania, dotyczące ich przeszłego życia. P. eks-jenerał zapytany, jak to mogło się dziać, że oto z taką p. Limouzin, on, wysoki dygnitarz, miewał zażyłe stosunki, odparł sucho: „Pisała do mnie, że zna wysokie osobistości wojskowe, które mówiły jej o moich stosunkach majątkowych i że może być mi pomocną. Gdym następnie udał się do niej, widziałem tam portret jen. T h i b a u d i n'a z własnoręczną jego dedykacją i pokazywała mi kartę wizytową jenerała B o u l a n g e r a, zawierającą kilka nader uprzejmych wierszy. Zatem nie była to taka, pierwsza lepsza z ulicy p. Limouzin...“ Postawa i zachowanie się Caffarela w trakcie długotrwałych a ustawicznie do siebie podobnych zeznań w sprawie licytacyj orderowych, były spokojne i obojętne, zupełnie jak u człowieka, który nie poczuwa się do winy i bynajmniej nie ugina się pod brzemieniem krytycznej sytuacji.

P. L i m o u z i n jest to mała, niepozornie wyglądająca osóbka, w czarnym eleganckim kostjumie, o licach snać dawno już zwiędłych i dużych ciemnych oczach, obramionych najwidoczniej sztuczną obwódką czarną. W ogóle cała jej powierzchowność nie robi wrażenia, jakoby ta pani była jakąś intrygantką demoniczną, niby sylwetką wyciętą z pierwszego lepszego romansu sensacyjnego pp. Gaboriau, Fevala lub Montepina. Mówi spokojnie, z zastanowieniem i rozwagą, słowem przedstawia doskonały typ zręcznej pośredniczki, która niesłychanym sprytem umie otaczać sidłami klientów swoich i każdy najzwyklejszy stosunek konwenansowy z jakąś figurą wybitną wyzyskuje dla własnej kieszeni. Krótkiemi, roztropnie obliczonemi słowy tłumaczy się obecnie przed sądem, że szczerze wierzyła w potężne wpływy Caffarela, a przytem chciała mu być pomocną w jego kłopotach finansowych. To było jedynym celem jej zajmowania się rozmaitemi interesami orderowemi, a jeśli w danym razie i dla niej przypadł jakiś prezencik, to przecież w tem nie można upatrywać oszustwa! Co prawda, jej amatorowie dekoracyj bywali najczęściej ludźmi, którzy nie mieli innych zasług, krom tego, że byli przemysłowcami. Lecz czyż tacy nie otrzymują na całym świecie orderów? Zakończyła, że była jedynie „uczciwą maklerką“ pomiędzy Caffarelem a osobami łaknącemi dekoracyj.

W analogiczny sposób broniła się także pani R a t a z z i, na oko elegancka dama wielkoświatowa, która już raz w swojem życiu siedziała w więzieniu trzy miesiące za usiłowane przekupienie prezesa rady gminnej, obecnego posła Michelin'a. Jej mąż jest niskim urzędnikiem pocztowym i zajmuje wraz z synem osobne skromne mieszkanie, podczas gdy małżonka zajmowała pyszne apartamenta, zapełniające się często dystyngowanem towarzystwem z warstw i stanów rozmaitych. Tak samo, jak p. Limouzin, zapewnia i ona, że święcie wierzyła w przemożne wpływy i koneksje Caffarela i senatora d'Andlau. „Ależ ten człowiek — przerywa przewodniczący — miał brudnych długów więcej, jak włosów na głowie?“ „To nic nie szkodziło — odparła nie tracąc kontenansu — mimo

---

21)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni.“

Nagrodzona na konkursie.

(Dokończenie).

Przez tę jedną noc stał się z niego inny człowiek. Dawny, szalony Rucio zbudził się znowu, z domieszką czegoś głębszego, poważniejszego w błyszczących oczach. Szedł lekko, wesoło, znikła chorobliwa bladość i znękanie; był wyświeżony, ogolony, ubrany elegancko, z kwiatkiem u surduta, z uśmiechem na ustach. I, rzecz dziwna, przez tę noc stracił też swój brak chęci do czegokolwiek.

O! teraz pragnął wielu rzeczy, pragnął gorąco, niecierpliwie, całą siłą duszy. Był zdrów nareszcie.

Ktoś go uprzedził i w odwiedzinach katakumby. Na progu spotkał oko w oko Bronię.

Powitali się rumieńcem i uśmiechem.

— Pani tak rano? — rzekł.

Owo „pani“ urosło także przez tę jedną noc, niewiadomo zkąd.

— O, ze mnie ranny ptak! Oboje z dziadkiem wstaliśmy o świcie, on mnie przyprowadził tu i pojechał w pole do robót.

Hieronim dużoby dał za usłyszenie owej wczesnej rozmowy opiekuna z pupilką!

— Pani tu na długo? — spytał.

— Ja, ile dziadek zechce. A pan?

— Tydzień. Czekają na mnie roboty.

— Tylko tydzień! — szepnęła smutno.

W tej chwili sylwetka Bazylego ukazała się na zawrocie; oznajmił śniadanie.

Hieronim napadł na niego z góry:

— Szpiegu! zaprzedańcze! Toś ty donosił o wszystkiem dziadowi! toś ty dręczył panienkę!

— Uchowaj Boże! Panienka mnie drapała i gryzła; sądny dzień miałem. Służyłem wiernie staremu panu, co kazał, robiłem. Wy go nie znacie, paniczu. On mi nie mówił, po co to lub owo każe robić, ale ja pojąłem. Chciał, żeby z panicza był człowiek, jakiego drugiego nie znaleźć na świecie i zrobił. Oj, to wielki pan, rozumny!

Prowadził was przez biedę i różne utrapienia, żeby wypróbować. Ot i ma pociechę!

A tamtemu sypali złoto i zmarniał! Kto chce duszę zgubić, niech się czepia pieniędzy!

— Tyś na to nie łakomy, zdaje się?

— Ja! Ot, pieniądze kosztowały mnie oko, to dosyć! Nie cierpię ich za to!

— A to jakim sposobem? — zagadnęła dziewczynka. — Dziad zawsze się drażni, żeś je postradał w przeprawie ze mną.

— Rodzony brat mi je wybił kamieniem w kłótni o dziesięć rubli! Warto było? A panicz niech do mnie złości nie ma. Pan każe, sługa musi!

— Ja dziś nawetbym do djabła złości mieć nie potrafił! — zaśmiał się chłopiec.

Śniadali we dwoje w wielkiej jadalni, potem dziewczyna wezwała go za sobą.

— Pokażę panu moją pracownię. Pamięta pan główkę Medora? Figurek nie zapominałam lepić.

Pracownia to była urządzona z całym przepychem. Mnóstwo studjów, modeli, gipsów napełniało ją po brzegi. Zaprowadziła go do niewielkiej grupy z gliny, świeżo ukończonej.

— To moja pierwsza praca na wystawę — rzekła.

Grupa przedstawiała młodzieńca wyzwolonego, kruszącego w ręku laskę, godło niewoli. Ruch był śmiały i naturalny, postać gibka i wyniosła, szczęście promieniało z oblicza.

— Pani lubi sztukę? — spytał Hieronim!

— Ubóstwiam. W życiu kochałam tylko figurki swoje i...

Zająknęła się i urwała.

— I co? — spytał, obejmując ją spojrzeniem.

— Ej, nic! Pomyliłam się! Widzi pan tę główkę dziada? Czy podobna?

— Figurki i kogo? — spytał powtórnie.

Podniosła nań przelotnie oczy.

— Po co pan pyta, kiedy wie? — rzuciła z odbłyskiem dawnej dzikości.

Męczyła ją ta rozmowa widocznie. Nie umiała udawać.

— Znałem panią dzieckiem. Co mogę wiedzieć o dorosłej?

— A jednak ja wiem wszystko o panu! I pan kochał w życiu tylko matkę i...

— I panią! — rzekł — ot, jestem szczery!

Uśmiech szczęścia rozjaśnił chmurną twarzyczkę. Spojrzała mu w oczy tak cudnie, tak miłośnie, że ani się spostrzegł, jak po dawnemu wziął ją w ramiona i przycisnął do piersi.

— Figurki i mnie! — szepnął pochylony.

— A kogóżby innego! — mruknęła niewyraźnie. — Ja nie zapominam nigdy!

— Dziękuję!

Usta chłopca znalazły koralowe wargi dziewczęcia i spoczęły na nich długo, gorąco.

Wczoraj miłość drasnęła ich tylko, teraz objęła obie dusze, stopiła razem, ogarnęła szczęściem.

Bronia po chwili podniosła głowę, spojrzała mu w oczy przejmująco.

— Niech pan pamięta, jak ja — szepnęła głucho — bo teraz już nie potrafię żyć bez pana. Wolę umrzeć!

— Jeślim dochował wiary dziecku, to teraz nie będę miał żadnej trudności i zasługi! — odparł wesoło, całując jej spuszczone powieki.

— Broniu, Broniu! — rozległ się w dalszych pokojach głos dziada Polikarpa.

Dziewczyna spojrzała żałośnie na ukochanego i wyrwała mu się z objęć.

— Słucham! — zawołała, wybiegając na spotkanie.

— Czy nie wiesz, gdzie się schował Hieronim? — pytał dziad.

— Jest tutaj. Pokazywałam mu pracownię,

— To jednak dziwne, żeby się przy artystycznych odwiedzinach tak zgrzać okropnie! Czerwonaś jak upiór! Myślałem, że co najmniej tańczyliście trzy godziny mazura.

Hieronim parsknął śmiechem.

— Mogę zaręczyć, żeśmy nie pokazywali żadnych sztuk choreograficznych — zawołał z za pleców Broni.

— Cóżeście robili zatem?

— Kochaliśmy się dziadku! — zaśmiał się chłopiec, cały promieniejąc szczęściem.

— W to wierzę. To wam z oczu patrzy. Bronia od wczoraj nauczyła się kłamać. To smutny nabytek. No, nie licz kwadratów posadzki, dziewczyno. Nie marnuj chwil szczęścia. Ono się wam obojgu całe, wielkie należy. Nie rozrzuciliście go po świecie, jesteście warci dobrej doli.

Oboje pochylili się do jego rąk. Objął dwie młode głowy i przycisnął do piersi.

— Słuchajcie mnie — rzekł. — Byłem suchy jak próchno, to dziecko nauczyło mnie kochać. Pogardzałem ludźmi, nie cierpiałem ich. Ten chłopiec wrócił mi wiarę w szlachetność i dobroć. Przeprowadziłem go przez piekło życia, wyszedł zeń czysty jak złoto; weź go sobie, Broniu, on cię potrafi uszczęśliwić. A ty, chłopcze, byłeś wzorowym synem, bratem, przyjacielem — wszystkiem. Bądźże mi teraz wnukiem i podporą, a ją kochaj i szanuj. To nie petersburska studentka. No, a teraz powiem wam naukę na przyszłość. Jeśli będziecie wychowywać ludzi, bierzcie lepiej dziewczęta. To wynik mego doświadczenia.

— A chłopcom nie dawajcie pieniędzy! — dopowiedział wesoło Hieronim.

— A prawda! Przypomniałeś mi, z czem szedłem do ciebie. Masz — czytaj.

Starzec podał mu gazetę. W rubryce faits divers paryskiego *Figara* Hieronim przeczytał:

„Wczoraj w klubie X. zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas gry w baccarat wynikła sprzeczka, w skutek której jeden z grających wystrzałem z rewolweru zabił na miejscu przeciwnika, któremu dowiedziono oszustwa. Zabójcą był książę O., Rosjanin, zabitym również poddany rosyjski, Albert B., przybyły od niedawna do Paryża. Śledztwo się toczy“.

— Jakie życie taka śmierć! — rzekł ponuro Hieronim, opuszczając gazetę.

— Kosztował mnie dwa miljony rubli! Mogę ci pokazać rachunki — dodał stary.

— Wielkopolski patron nie dodał mu wiele cnót, a miljony nie dały szczęścia. Szkoda Wojtaszka.

— Bardzo mała! Nie sfałszuje nic więcej! Niech go tam sobie chowają. Ten kochany książę O. godzien orderu. Oczyścił świat z jednego zbrodniarza. Dosyć o nim. Nie wart wzmianki. Chodźcie dzieci, do salonu. Bronia nam dokończy piosenkę. Jest tu jeszcze list do ciebie. Naczelnik widocznie nie może istnieć bez twej obecności. Dziś ci pozwalam odpisać! spokojny jestem, że nie zdezertujesz! Piosenki, Brońciu!

Dziewczynka siadła do fortepjanu i zapatrzona marzycielsko przed siebie snuła melodję:

A gdy będziesz kuł z granitu
Posąg bohatera,
Aby stworzyć cel zachwytu,
Który nie umiera:
Nie kładź laurów mu na skronie,
Nie dawaj mu gromów w dłonie,
Nie staraj się, żeby głazy
Były śnieżne i bez skazy,
Bo te ludzi nie poruszą,
Lecz pierś natchnij wielką duszą!
Natchnij duszą!...

Przy końcowych wierszach oczy jej przeszły na Hieronima pełne gorących blasków i zachwytu.

Śpiewała o nim i dla niego z serca.

* *
*

A naczelnik wyglądał z dnia na dzień przybycia swego socjusza; zamiast niego przyszedł nareszcie list następującej treści:

„Szanowny panie! Nie mogę panu służyć, bo dziś wyszły moje pierwsze zapowiedzi. Zresztą nie mógłbym być teraz użyteczny, bo zapomniałem nietylko matematyki, ale nawet prostego dodawania. Smutne toby były mosty, budowane przez zakochanego, i to szalenie. Popsułbym sobie reputację i stracił pańskie zaufanie, które cenię nadewszystko.

„Za miesiąc wyjeżdżam z żoną na zimę do Włoch. Jeżeli kiedy oprzytomnieję z miłości, a żona zechce, to stanę na usługi pana. Sądzę jednak, że to dalekie czasy.“

— I ja tak sądzę! — mruknął naczelnik, rzucając ze złością list na stół. — On co robi, to robi dobrze i wytrwale! Jak kocha, to kocha. Już ja go nie zobaczę! Biedne moje mosty!...

K O N I E C.

to, jako senator mógł on zdziałać wiele!" — Panie Depreaux de St. Sauveur i Veron tłumaczyły się również, że działały w dobrej wierze i broniły się przeciw zarzutowi oszustwa. Trzej inni oskarżeni Sorentz, Bayle i bankier senatora d'Andlau, Buy, który do niedawna jeszcze nie posiadał ani centyma majątku, są prostymi ajentami, którzy otwarcie przyznają się, że ofiarowywali usługi swoje amatorom orderów i odbierali za to zapłatę. Stanowiska wysokie Caffarela i d'Andlau'a nie pozwalały im wątpić o szerokich wpływach tych panów.

Na tem ukończono pierwszy dzień rozprawy, która prawdopodobnie 3 dni potrwa. Więcej zajmujące będą zapewne dopiero zeznania świadków.

Car w Berlinie.

Wczorajsza *Kölnische Ztg.* pisze pod datą 7. b. m.: „Cesarz rosyjski oznajmił cesarzowi Wilhelmowi o swym zamiarze odwidzenia go w połowie b. m. w stolicy państwa niemieckiego. Car przybędzie przed południem do Berlina i zabawi do północy — ma więc dosyć czasu na rozmowę z członkami ściślejszej rodziny cesarskiej i spożycia zastawionej uczty". Już te słowa wystarczą, ażeby wyrobić sobie zdanie o tonie, w jakim artykuł ten jest trzymany i istotnie półurzędowa gazeta niemiecka po licznych wycieczkach i rekryminacjach przeciw panslawistom i prasie rosyjskiej przychodzi do wniosku, aż do uprzykrzenia powtarzanego, że zjazd ten nie będzie miał znaczenia politycznego.

Wzmiankowany dziennik pisze: „Nikt nie może sądzić, ażeby mężowie stanu Austro-Węgierskiej monarchji mieli powód do nieufności. Oświadczenia Kalnoky'ego dowodzą, że Austro-Węgry nie potrzebują się obawiać ze strony Niemiec stawiania przeszkód, jak tego nie potrzebowała się obawiać Rosja. Jednostronne załatwienie kwestji bułgarskiej na korzyść jednego z mocarstw, jest tak dziś, jak wówczas, wykluczonem, a z oświadczeń hr. Kalnoky'ego i to wynika, iż Niemcy nie podadzą nigdy Rosji pomocnej dłoni do stworzenia w Bułgarji sytuacji, sprzeciwiającej się żywotnym interesom Austro-Węgier. Zanim się car wybrał do Berlina, miał dosyć czasu na wystudjowanie znaczenia mowy Kalnoky'ego, a z nich musi przyjść do przekonania, że sojusz zaprzyjaźnionych mocarstw jest zbyt silnym, aby go zachwiać mogło kilkogodzinne przebywanie cara w Berlinie. Hr. Kalnoky wypowiedział jednak nadzieję, że Rosja może się zbliżyć do pokojowych tendencyj mocarstw centralnych; jeżeli to stałoby się istotnie, Niemcy z radością powitają załatwienie sprawy wschodniej w ten sposób, ażeby i Austro-Węgry i Rosja były zadowolone.

Oto treść artykułu *Köln. Ztg.*; czy on jest bardzo pocieszającym objawem dla stałości stosunku austro-niemieckiego, na to dziś jeszcze stanowczo odpowiedzieć nie można. To tylko pewna, że jeżeli w Berlinie przyjdzie do jakiegoś układu korzystnego dla Niemiec, to wówczas twierdzenia hr. Kalnyky'ego dziś tak jasne dla *Köln. Ztg.*, staną się na zawołanie w jej szpaltach mistycznemi, a interpretacja urzędowa wysnuje z nich takie wnioski, jakie dla nadsprejskich polityków były potrzebne. Szczególnie to załatwienie sprawy po myśli Rosji i Austro-Węgier wydaje nam się bardzo podejrzanem.

Czarna księga.

(III.) Tyfus brzuszny mimo znacznego rozszerzenia się nie musiał wpaść w oko władzom sanitarnym w powiecie brzeskim, brzeżańskim, skałackim i żywieckim, bo jak prof. Czyżewicz się wyraża, zapomniały one o powstałym u nich z końcem 1884 roku tyfusie. Głównem ogniskiem tej choroby był powiat jaworowski. Jak niedokładne są obserwacje tyfusu, mogą posłużyć następujące cyfry. Powiat dąbrowski nie skonstatował ani jednego przypadku tyfusu brzusznego ani wysypkowego, pomimo, iż stracił 133 osób na tyfus. Buczacki skonstatował jeden na śmierć z tyfusu wysypkowego a straciwszy 192 osób nie troszczył się wcale o tyfus! Podobne stosunki zachodzą w powiatach: stryjskim, brzeskim, jarosławskim, wielickim, kossowskim, rohatyńskim. Do tego dodać należy, że władze sanitarne w tych powiatach nie zadają sobie trudu w klasyfikowaniu rodzaju tyfusu — zdaniem ich jest to rzecz zbyteczna. Zdaje się, że głównym punktem zarazy był powiat drohobycki, zkąd z jednej strony zaraza poszła do samborskiego, mościskiego i jaworowskiego, z drugiej do brzeżańskiego, podhajeckiego i złoczowskiego. Kołomyjski z kossowskim mogły także dostać zarodek z drohobyckiego zwłaszcza, że robotnicy przy kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu często przenoszą się do kopalni nafty w Słobodzie rungórskiej, co mogłoby tłumaczyć wystąpienie tyfusu w odległym powiecie. W całym kraju zmarło na tyfus 10.025 osób, podczas gdy urzędowe raporty stwierdziły tylko 1951. Piękny stosunek!

Przy czerwonce i innych chorobach epidemicznych występuje nader ciekawy objaw, że zajmują one prawie zawsze nadgraniczne powiaty. Profesor Czyżewicz zwraca na to uwagę pp. lekarzy powiatowych, którzy najłatwiej mogliby oznaczyć przyczynę, czy jest ona lokalną czy importowaną. Nie mniej wartoby zasięgnąć informacji, jakie są stosunki w odnośnych okręgach zagranicznych. Ospa zajęła najsilniej graniczące z Węgrami powiaty, sandecki, nowotarski, grybowski — jednem z jej ognisk był również Lwów, który po powiecie sandeckim i gorlickim wykazuje największą cyfrę wypadków, bo 634, z tych 256 śmiertelnych.

Ciekawem będzie zestawienie procentualne zmarłych na cierpienia nagminne. Otóż na 100 zmarłych uległo cierpieniom nagminnym: W pow. myślenickim i ropczyckim 15%; w kolbuszowskim, nowotarskim 18%; w żywieckim, śniatyńskim, łańcuckim 20%; w grybowskim, sanockim 21%, w brzeskim, rzeszowskim 22%; w zbaraskim, tarnowskim, skałackim, bobreckim, pilzneńskim, dobromilskim, grodeckim, bocheńskim, sokalskim i bialskim od 23·1%—23·8%; w wadowickim, przemyskim, limanowskim, krośnieńskim, niskim, gorlickim i tarnopolskim od 24·3—24·7%; w jaworowskim, rawskim, tłómackim, horodeńskim, stanisławowskim od 25·3—25·7%; w brzozowskim, liskim, mościskim, tarnobrzeskim, mieleckim, żydaczowskim, samborskim 26·1—26·6%; w brzeżańskim, jasielskim, żółkiewskim, stryjskim 27—27·3%; w brodzkim, dąbrowskim, drohobyckim, kamioneckim, staromiejskim 28—28·4%; w złoczowskim, przemyślańskim, nowosądeckim, kosowskim, cieszanowskim, doliniańskim, mieleckim, kołomyjskim, rohatyńskim 29—29·5%; w chrzanowskim 30·1%; w husiatyńskim, kałuskim, turczańskim, zaleszczyckim 31—31·7%; w lwowskim, buczackim, czortkowskim, bohorodczańskim, jarosławskim, 32—32·6%; w rudeckim 33·4%; w podhajeckim i trembowelskim 34%; w krakowskim, borszczowskim i nadworniańskim 35·2—35·7%.

Wiadomą jest rzeczą, iż choroby nagminne należą do tych, których siła szkodliwości oraz rozszerzenia da się bardzo skutecznie ograniczyć instytucjami sanitarnemi. U nas dotąd w obronie własnej nic się nie zrobiło i z całym spokojem apatji lub zwątpienia w możność poprawy patrzymy na te hekatomby ofiar, powstałe z braku wszelkiej policji sanitarnej w gminie. Co gorsza brak nam lekarzy. Oto stan osób do czynności lekarskich upoważnionych zmniejszył się o 21 głów! W tej ostatniej cyfrze jest 8 doktorów medycyny a 13 chirurgów. Oto wymowna odpowiedź dla wrogów fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim. W roku 1885 przypadała jednostka lekarska na 7463 głów. Ten ubytek będzie ciągle większy, gdyż chirurgów będzie naturalnie co raz mniej. Lekarzy ze stopniem uniwersyteckim było 545, magistrów 15 patronów chirurgji 244. W dziale lekarzy ze stopniem akad. wzmaga się cyfra zajmujących posady publiczne i prywatne, w klasie patronów i chirurgów stale ubywa. We Lwowie było 94 doktorów i 28 chirurgów, w Krakowie 104 doktorów a żadnego chirurga. Z całej więc cyfry we Lwowie i Krakowie mieszkało 28%.

W obec tego, że liczba chirurgów musi się systematycznie zmniejszać, a w przyszłości zmniejszanie się to będzie coraz szybsze, grozi nam wkrótce brak lekarzy. Oto do czego dojdziemy, jeżeli się znajdą w kraju pisma tej kategorji, jak tutejszy organ *Lă derbanku*, które wmawiają w społeczeństwo, iż fakultetu takiego nie potrzeba. Ale prawda! panowie wielcy mają z czego opłacać lekarza choćby z Wiednia lub Londynu, a czy ten tłum, zwany klasą średnią, będzie żył czy wymierał, cóż to tych „pisarzy pańskich" obchodzi.

W bardzo drastyczny sposób wyraża się prof. Czyżewicz o tych stosunkach; oto jego zdanie (str. 21), które przytaczamy dosłownie: „Rozwielmożniło się partactwo i szalbierstwo lekarskie w sposób nigdzie na taką skalę jak u nas niepraktykowany, stosunki zdrowotne bardzo się pogorszyły, a wśród nich jakakolwiek organizacja stała się dziś już na prowincji niemożebną. Zdaje się, że głos ck. rady zdrowia będzie i obecnie głosem wołającego na puszczy, bo kraj nasz ma tyle nieszczęścia, że musi dojść do ostatniej ruiny, aby potrafił przekonać, że trzeba dla niego ratunku. Bydło galicyjskie doszło już do tego punktu i dlatego dostało szkołę weterynarji, ludność chyba dalej marnieć będzie musiała."

Te słowa napisał nie szowinista, nie profan, ale profesor znany z swej nauki w całym kraju, referent ck. rady zdrowia, w urzędowym raporcie do ministerstwa, wydanym dla powszechnego użytku nakładem funduszu rządowego ck. krajowej rady zdrowia. Lecz znajdzie się może ktoś kto mimo uznania powagi szanownego profesora, powie iż to jest zdanie indywidualne. Temu odpowiemy, że z poglądami prof. Czyżewicza zgodziła się cała rada zdrowia, a więc ciało bardzo poważne, akceptując je na posiedzeniach z dnia 21. i 28. czerwca 1887.

Z prowincji.

(*J. W.*) **Winniki** 7. listopada. (*Chór mięszany*). W uzupełnieniu korespondencji z Winnik, umieszczonej w nrze 308. *Dzien. Polsk.*, dodać należy, że najświetniejszą częścią uczty były śpiewy tut. chóru mięszanego i produkcje muzyki czytelnianej pod kierownictwem zasłużonego nauczyciela p. Franciszka Domiszewskiego. W czasie uczty przemawiała przeważna ilość obecnych, wykazując położone przez p. na Jana Adamowskiego zasługi, a nadto w czasie uczty wznoszono różne toasty a między temi i na pomyślność robotniczej ludności tutejszej fabryki. Cała uroczystość sprawiła na obecnych bardzo miłe wrażenie a kierownikowi śpiewu p. Domiszewskiemu zjednała szczere uznanie.

Rohatyn 5. listopada. (*Wybory*). Na zgromadzeniu członków oddziału rohatyńskiego towarzystwa gospodarczego wybrany został przewodniczącym pan Jakób Bittner, właściciel dóbr Sarnki. W balocie przyjęto na członka Danyłę Łysego, wójta z Dychowej.

Tarnopol 7. listopada. (*Tarnopolskie towarzystwo przyjaciół muzyki*) po wyjeździe p. Wszelaczyńskiego z Tarnopola oddało dyrekcję towarzystwa w ręce powszechnie tu znanego śpiewaka, p. Alfreda Melbechowskiego. Nowa dyrekcja, wstępując w ślady swego zacnego poprzednika, stara się wprowadzić i utrzymać w towarzystwie to ożywienie, które przez całych lat dziesięć było udziałem Tarnopolan. Ostatni wieczór muzykalny był tego najwymowniejszym dowodem. Należycie wćwiczone chóry męzkie i mięszane, gra na fortepianie p. Alfreda Kołaczkowskiego, śpiew solowy panny J. Dyszk i gra na skrzypcach p. J. Kl. przekonały każdego, iż dyrekcja swoje zadanie należycie pojęła i zrozumiała i że w skutek tego jest wszelka uzasadniona nadzieja, iż towarzystwo, które przez całych lat dziesięć utrzymywało się żmudną pracą p. Władysł. Wszelaczyńskiego i kilku innych jeszcze jednostek, utrzyma się i nadal, zwłaszcza, że w osobie obecnego dyrektora artystycznego pana Alf. Melbechowskiego ma siłę nietylko muzykalną, która, dzięki wrodzonemu darowi, umie łączyć rozstrzelone jednostki. Z tego też powodu nie pojmujemy tu i owdzie odzywających się głosów, pochodzących częstokroć ze źródeł najmniej kompetentnych a powątpiewających o przyszłości towarzystwa, które, otworzywszy z dniem 15. września br. szkołę muzyczną, dalej uczciwie pracuje. W szkole towarzystwa uczy dotychczas p. Horzitza gry na flecie, skrzypcach i fortepianie, tudzież dyrektor p. Alf. Melbechowski a gdy się liczba uczniów wzmoże, uczyć w niej będą pp. Alf. Kołaczkowski i Edw. Weigner. Dyrekcja towarzystwa nie ustaje w swej pracy, tygodniowo odbywają się cztery razy próby, czekają bowiem towarzystwo dwa najbliższe występy publiczne, t. j. drugi wieczór muzykalny towarzystwa, mający się odbyć niebawem i wieczór Mickiewiczowski, urządzany staraniem towarzystwa pedagogicznego, odbyć się mający w dniu 3. grudnia rb., na którym prof. gimn. dr. Ant. Kosiba wygłosi prelekcję o Mickiewiczu. Tak więc pracuje towarzystwo a z niem i jego dyrekcja według swych sił i możności i spodziewa się, iż praca ta pożądane wyda owoce. *Sw.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu kol. Karola Ludwika p. Sladkowsky miał posłuchanie u cesarza dnia 7. bm. — Pułkownik Hoffmeister, szef sztabu jeneralnego I. korpusu, znany i tak wysoce ceniony oficer, złożony został chorobą i od dłuższego czasu nie może opuszczać mieszkania. — Szef sekcji w min. sprawiedliwości Cezar Benoni, który obecnie przeszedł w stan spoczynku, wstąpił do służby rządowej r. 1835. W roku 1861 został powołany do ministerstwa. Brał udział w pracach prawodawczych, interesując się specjalnie prawem handlowem i reformą procesu cywilnego. — Prezydent dr. Smolka lekko zaniemógł, w skutek czego nie opuszcza swego mieszkania. — W stanie zdrowia dr. Bogusława Longchampsa, złożonego ciężką chorobą, nastąpiło polepszenie.

Nekrologja. Kierownik królewskiej akademji muzycznej w Londynie i znany kompozytor, Jerzy Aleksander Macfarren, zmarł w 74 roku życia. Muzyka angielska traci w nim jednego z najzdolniejszych swoich przedstawicieli, który usilnie pracował nad jej rozwojem. — Ludwik Morawetz, adjunkt podatkowy, zmarł w Stanisławowie w 43 roku życia.— Henryk Ines, legjonista z r. 1848/9, zmarł d. 6. bm. w Targowicy, powiatu tłumackiego, w 56 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (10.): Andrzeja z Avel. — Ludomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 7, zachód o godz. 4. min. 21.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głusze, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

„Nowa Judyta". Nadzwyczaj interesującą powieść pod tym tytułem, pióra jednego z najznakomitszych współczesnych beletrystów angielskich, p. Rider Hagarda, będziemy drukować w odcinku naszym, od jutrzejszego dnia począwszy. Widownią wielce ożywionej i intrygującej akcji w „Nowej Judycie" jest Transvaal, niemal zupełnie nieznana jeszcze polskim czytelnikom kraina, pod gorącem niebem połudaiowej Afryki. Powieść tę przetłumaczono już na wszystkie języki europejskie.

Sejmik relacyjny. Książę Jerzy Czartoryski zaprosił swoich wyborców do Rady państwa z kurji mniejszych posiadłości Jarosław-Cieszanów na sejmik relacyjny, który się odbędzie w Jarosławiu dla powiatu jarosławskiego 18. bm. Podobny sejmik odbędzie się wkrótce dla powiatu cieszanowskiego.

Nieprzyjemne intermezzo. Onegdaj w cerkwi św. Pietnic na Żółkiewskiem odbywał się ślub pewnego majstra kominiarskiego z okolic Lwowa. Właśnie przystępowano do uroczystego aktu, gdy nagle z pośród publiczności występuje przed ołtarz jakaś kobieta i stanąwszy przed panem młodym oświadcza, że nie powinien się z inną żenić, skoro przez 6 lat był jej kochankiem i niechaj z nią stanie przed ołtarzem, albo da jej — 5 złr. na drogę do domu. Pan młody nie chciał żadnego z jej żądań spełnić i byłoby przyszło może do gorszącej sceny, gdyby nie jeden z drużbów chcąc uniknąć skandalu, nie dał rzekomej kochance 2 złr. Poczem ślub odbył się już bez przeszkody.

Usiłowane samobójstwo obłąkanej. Wczoraj rano przytrzymali żołnierze z pływalni wojskowej na Pełczyńskim stawie kobietę w starszym wieku będącą a to w chwili, gdy ta w zamiarze samobójczym chciała skoczyć do wody. Kobieta, zdradzająca widoczne zboczenie umysłowe, jest wzrostu słusznego, silnej budowy ciała, o włosach siwych, bez zębów, ubrana była w ciemną spodnicę, kaftan barchanowy i chusteczkę popielatą. Nazwiska jej dotychczas nie zdołano sprawdzić.

Zmiana nazwiska. Pan Jakób Kula, b. asystent w ck. wyższej szkole realnej lwowskiej, otrzymał reskryptem ck. namiestnictwa pozwolenie na przyjęcie nazwiska Korajski.

Zebranie towarzyskie. Wydział resursy urzędniczej, chcąc swym członkom i tychże rodzinom przysporzyć rozrywek, postanowił oprócz większych zabaw w wynajętych na ten cel lokalnościach „Frohsinnu" urządzać od czasu do czasu zebrania towarzyskie (wieczorki damskie) we własnym lokalu, ulica Czarnieckiego l. 2 I. piętro. Pierwszy tego rodzaju wieczorek bezprogramowy odbędzie się w sobotę dnia 12. b. m. o godzinie 7. wieczorem, na który wydział resursy swych członków wraz z najbliższą rodziną uprzejmie zaprasza. Z powodu szczupłości lokalu wstęp na to zebranie dalszym krewnym członków lub gościom stanowczo dozwolonym być nie może. W niedzielę dnia 20. bm. Promenade-Koncert z tańcami w lokalnościach „Frohsinnu".

Coś się popsuło w gospodarce gminnej m. Stanisławowa a popsuło się tak bardzo, że klub niezawisłych w tamtejszej radzie miejskiej widział się zmuszonym do zwołania zgromadzenia wyborców i przedstawienia im całego stanu. Podniesiono przedewszystkiem, że przedsiębiorstwa dostawy i dzierżaw miejskich, podejmują się niemal sami radni i cała gospodarka jest tak prowadzoną, aby było co przedsiębrać i co dostawiać. Oferta radnego może być nawet dla miasta pozornie korzystną, w rezultacie jednak będzie dla niego zawsze zyskowną, bo on ma w szczególności specjalne — ulgi. Na wniosek radnego adw. Fischlera uchwalono ułożenie petycji do Wydziału kraj. i Sejmu, by do noweli gminnej przyjęto postanowienie o przedsiębiorcach i dzierżawcach miejskich, iż nie mogą być nimi radni lub osoby przez tych podstawione.

Następnie poruszono sprawę gospodarki miejskiej i na wniosek adw. dr. Rosenberga postanowiono ze względu na „niebezpieczne położenie finansowe miasta, haniebną gospodarkę i despotyzm w radzie, wysłać memorjał do Wydziału krajowego i Sejmu, zawierający dokładny obraz gospodarki miejskiej" i przez osobną deputację, wręczyć go marszałkowi kraj. i namiestnikowi, z prośbą o pomoc, oczywiście z zastrzeżeniem, że pomoc ta nie ma polegać na rozwiązaniu rady i ustanowieniu komisarza rządowego.

W końcu uchwalono ułożyć statut dla zawiązać się mającego towarzystwa, celem ochrony interesów miasta i zająć się zorganizowaniem takiego towarzystwa.

Zmniejszanie się frekwencji uczniów w stanisławowskiem gimnazjum, podnosi tamtejszy *Kurj.* Powiada on, że takie panują stosunki między mieszkańcami Stanisławowa a dyrekcją tamtejszego gimnazjum, że w ciągu roku około 30 rodzin najzamożniejszych, stale zamieszkałych w Stanisławowie, oddało swoich synów do innych gimnazjów, a obecnie znowu zwija swój zakład wychowawczy dla chłopców p. Wł. Axentowicz, przenosząc go do Kołomyi. Ze sprawozdania dyrekcji gimnazjalnej okazuje się, że w ostatnim roku wpisało się tam o 34 uczniów mniej, niż w poprzednim, ubyło zaś w ciągu roku 99 — zmniejszyła się więc liczba uczniów razem o 133. Przypuściwszy — mówi *Kurj. stan.* — że tylko trzecia część z owych 133 uczniów przeniosła się do innego gimnazjum, a utrzymanie jednego ucznia łącznie wynosi 20 złr. miesięcznie, to przez ten ubytek straciło miasto 20.000 złr., jeżeli zaś się zważy, że i rodzice zamiejscowych uczniów, załatwiali znaczną część swoich sprawunków w Stanisławowie, przyjeżdżali kilka razy do roku do miasta, to śmiało powiedzieć możemy, z powodu zmniejszonej frekwencji w tutejszem gimnazjum, traci miasto około 25.000 złr. rocznie dochodu.

Zmiana rynsztunku piechoty, opracowana przez wojskową komisję techniczną, na podstawie wniosków Morawetza, weszła po części w życie. Zmiana ta dokonaną została w formie próby w 10. bat. strzelców i w jednym z batalionów kołomyjskiego (24.) pp., konsystującego obecnie w Tulnie. Głównym celem jest ograniczenie ciężaru dźwiganego przez żołnierza i systematyczniejsze rozłożenie tegoż, nadto są pewne uzupełnienia co do munduru, sposobu noszenia płaszcza i patronów. Próby miały wypaść wcale zadowalająco.

100.000 000 miał, według jakiegoś węgierskiego pisma ofiarować br. Hirsch na cele dobroczynne. *Wr. Allg. Ztg.*, która w tej mierze zaczerpnęła informacji z pierwszej ręki, konstatuje, że wiadomość ta zaczerpniętą została zapóźno z opowieści „Tysiąca i jednej nocy."

Porucznik Łukasiewicz, który usiłował sobie w Wiedniu przed kilku tygodniami odebrać życie, wyzdrowiał i zostanie stawiony przed sąd wojskowy.

Samobójstwo. W Wiedniu na cmentarzu okręgu Währing odebrał sobie życie 22 lat liczący Alojzy Uprymny, prawnik i współpracownik *Budweiser Ztg.* Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba organów słuchu.

Tragedja... pruska. Z Królewca donoszą do *Kurjera Pozn.*: Niejaki G. z Moskwy, sparaliżowany i zupełnie prawie bezwładny, tak, że z wielkim mozołem zdołał kilka słów wymówić, przybył tu przed niedawnym czasem wraz z żoną, szukając pomocy u tutejszych lekarzy. Tymczasem śledziła policja tutejsza za niejakimś G. i sądząc, że chory jest owym poszukiwanym zbiegiem, wkroczyła zeszłego poniedziałku do pomieszkania chorego i aresztowała go w chwili, gdy żony jego nie było w domu. Nieszczęśliwy nie mógł się wylegitymować, gdyż nie zdołał żadnego porządnego słowa wymówić — dostatecznie atoli wymienił nazwisko swego przyjaciela. Posłano więc po tegoż; przybyły dowiódł niewinności chorego. Tymczasem powróciła żona nieszczęśliwego paralityka do domu, a dowiedziawszy się, dokąd męża jej zaprowadzono, dostała krwiotoku i padła bez duszy. Mąż powróciwszy do domu i widząc martwe zwłoki swej małżonki, a przy nich drobną córeczkę w płaczu, odchodzi zupełnie od zmysłów i pilnować go obecnie muszą, aby nie popełnił samobójstwa. — Właśnie wydał prezes rejencji rozporządzenie, że na przyszłość mają wszyscy przyjezdni z Rosji wylegitymować się przed władzami granicznemi wizowanym przez ambasadę rosyjską w Petersburgu, lub jaką władzę konsulatową w Rosji paszportem, w przeciwnym razie zostanie im wstęp w granice monarchji pruskiej wzbroniony.

Zaciętą walkę z policjantami stoczył onegdaj popołudniu złodziej Józef Stanisław. Skradł on z wozu na placu Strzeleckim worek wartości 50 ct. i chciał się z nim ulotnić. Za uciekającym puścił się w pogoń żołnierz policyjny Łysyszyn i rzeczywiście dogonił go na Wałach Hetmańskich. Rozpoczęła się zacięta walka, w której żołnierz policyjny byłby niechybnie uległ, gdyby mu nie był przyszedł z pomocą policjant Malichowski. Złodziej pomimo tego dzielnie się bronił, wyciągnął bowiem Malichowskiemu pałasz z pochwy i zaczął nim wymachiwać na wszystkie strony. Powstało ogromne zbiegowisko; policjanci, którym zuchwały rzezimieszek oderwał numera i podarł na kawałki, nie odważyli się do niego nawet zbliżyć. Dopiero przy pomocy trzeciego żołnierza policyjnego i kilku przechodniów udało się amatora cudzej własności związać i na furze odwieźć do policji. Przez całą drogę napastnik krzyczał i bił głową o drabiny wozu — nic to jednak nie pomogło, gdyż policjanci jak tryumfatorowie wiezli go przez miasto, z dumą spoglądając na biegnącą za wozem gawiedź uliczną.

Dzieciobójstwo. Feiga Gerber, służąca bez obowiązku, rodem z Krystynopola, licząca lat 20, stanu wolnego, nocująca onegdaj w realności przy ul. Grodeckiej l. 30. wrzuciła o godzinie 2. po północy własne 3-miesięczne dziecko do studni na podwórzu tej realności się znajdującej. Dziecko wydobyto rano nieżywe, wyrodną zaś matkę odstawiono do sądu karnego. Do strasznej tej zbrodni popchnęła ją nędza, i brak środków do utrzymania ginącego z głodu dziecka.

Z drugiego piętra! Dwaj notoryczni złodzieje Dawid Weinhaus i Chaim Stein włamali się do mieszkania Ch. Neschel (ul. Brygicka l. 10, 2. piętro). Spłoszeni postanowili się ratować ucieczką. Stein wybrał drogę po schodach, Weinhaus z 8-letnią przeszłością kryminalną skoczył z 2. piętra w pakę śmieci. Pierwszego schwytano natychmiast, drugiego później, gdyż mimo złamania nogi i strasznego bólu zachowywał się bardzo cicho.

Podczas napełniania lampy naftą, skutkiem nieostrożności, uległa niebezpiecznemu poparzeniu izraelitka Rosa Thumin.

Pożar rafinerji nafty na Cetnerówce.

(*m*) Ogromna łuna wznosząca się na przedmieściu łyczakowskiem i raz po raz uderzający dzwon alarmowy, oznajmiły onegdaj o godz. 8. wieczorem mieszkańcom Lwowa — groźny pożar. To też tysiące publiczności pospieszyły na miejsce wypadku. Wjeżdżając w ul. Łyczakowską już koło szpitala głównego można było widzieć dokładnie wznoszące się płomienie i kłęby dymu, które z każdą chwilą się zwiększały. Paliła się destylarnia nafty p. Wohlfarta na Cetnerówce do której tylko z wielką trudnością i narażeniem nóg można się było dostać.

Fabryka pana Wohlfarta składa się z destylarni, rafinerji, magazynu i budynku mieszkalnego dyrektora. Wszystkie te zabudowania położone są blisko siebie na szczęście jednak w otwartem polu.

Destylarnia składa się z trzech kotłów, które w bezpośredniej łączności pozostają (zapomocą rur) z małym rezerwoarem, który znowu łączy się w ten sposób z głównym rezerwoarem, napełnionym surową ropą. Zapomocą odpowiednich pomp wprowadza się ropę ztąd do małego rezerwoaru, a następnie do kotłów, gdzie się odbywa właściwa destylacja. Naprzeciw tego budynku krytego blachą znajduje się drewniany dom służący za mieszkanie dyrektorowi, o kilka kroków na prawo zaś budynek mieszczący składy nafty.

W skutek pęknięcia kotła głównego destylarnia w jednej chwili stanęła w płomieniach...

Ogień powstał o godzinie 7 min. 50. Destylacja była już wtedy ukończoną w kotłach tylko znajdowały się jeszcze ciężkie oleje, które się oczywiście zajęły.

O jakimkolwiek ratunku mowy być nie mogło, a w danej chwili rozchodziło się tylko o uratowanie innych budynków i niedopuszczenie ognia do głównego rezerwoaru i do składu. Gdyby bowiem to się stało, katastrofa przybrałaby okropne rozmiary. To też straż ogniowa miejska i ochotnicza, które przybyły natychmiast do pożaru, pod kierunkiem naczelnika p. Prauna, zajęły się jedynie zlokalizowaniem ognia.

Rezerwoar główny przysypano natychmiast ziemią i w ten sposób usunięto niebezpieczeństwo.

O godzinie 9. wieczór minęło już zupełnie niebezpieczeństwo....

Cała destylarnia uległa zupełnemu zniszczeniu.

W czasie pożaru co chwila rozlegał się głuchy łoskot, była to eksplozja ciężkich olejów....

* * *

O ile na razie mogliśmy skonstatować, powodem pożaru była eksplozja kotła. W chwili tej znajdowało się w destylarni kilkunastu robotników wszyscy jednak zdołali w czas uciec, z wyjątkiem Herscha Langmanna, liczącego lat 40, żonatego, który został tak silnie poparzony, że musiano go odwieść do głównego szpitala. Szkoda ubezpieczona wynosi 5—6 tysięcy złr. Budynki są własnością starszego inżyniera kolei państwowej p. Kempnera, kotły zaś p. Wolfartha, ten więc ostatni ponosi największą szkodę.

W obec tego, że destylarnia uległa zupełnemu zniszczeniu, fabrykacja zastanowiona będzie co najmniej na 5 tygodni.

* * *

Jednym z najpierwszych na miejscu był major Gessner, który jak zazwyczaj opanował w jednej chwili sytuację i rozlokował pogotowie wojskowe w sposób jak najodpowiedniejszy, skutkiem czego utrzymano wzorowy porządek. Na miejsce pożaru przybyli komenderujący ks. Würtembergski, prezydent miasta, dyrektor policji i w. i. Obok pogotowia wojskowego przybył także artylerzycki tren ratunkowy z oficerem na czele.

* * *

Że nasza straż ogniowa miejska i ochotnicza pracowała nader energicznie, mówićby zbytecznie. Ten fakt powtarza się zawsze. Zauważaliśmy jednak onegdaj pewne braki, które — sądzimy — należałoby uzupełnić. Oto 1mo nie było pochodni, skutkiem czego dojazd był utrudniony; 2do wozy ratunkowe powinne być jak każdy inny wóz zaopatrzone w latarnie i to wyróżniające się; 3o dał się onegdaj uczuć wielki brak łopat i rydli. Czy nie byłoby odpowiedniem, zaopatrzyć pewnej części naszej straży ogniowej w łopatki tego systemu, jakiego używa armja? Zdaniem naszem, byłoby to bardzo pożądanem.

Ilu jest Polaków na swiecie.

Ilu nas jest?

Na pytanie to postanowił odpowiedzieć nam p. Edward Czyński w pracowicie zestawionem dziele p. t. „Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej." W granicach tego co miał pod ręką, wśród stosunków najniekorzystniejszych do tego rodzaju studjów, zrobił p. Czyński bardzo wiele, a jeżeli praca jego nie najzupełniej jest dokładną, to w każdym razie jest w niej bardzo wiele prawdopodobieństwa. Autor opierając się na źródłach nie polskich ale rządowych, określa przedewszystkiem zasady, jakiemi powodował się w ocenianiu narodowości. W badaniu swojem nie trzymał się on ani terytorjalnej, ani etnograficznej granicy, ale uciekł się do metody innej, którą nazwał statystyczną, tj. przyjąwszy za podstawę do obliczeń pewną, możliwie małą jednostkę terytorjalną, obliczył w każdej z nich procentowo, uwzględniając wszystkie mniejszości, liczbę naszego plemienia. Rozpoczynając od Prus oparł autor liczby, dotyczące ludności polskiej w tym kraju, na ostatnim spisie z d. 1. grudnia 1880, spis ten nie uwzględnia języka, jako już dokonany w chwili lekceważenia pierwiastków nie teutońskich, gdy jednak uwzględnia on religijne wyznanie, może być przyjęty za podstawę obliczeń z prawdopodobieństwem najmniejszego zboczenia.

Na podstawie takich danych oblicza Czyński, iż w granicach państwa pruskiego w d. 1. grudnia 1880 zamieszkiwało 2,672.000 Polaków, z których 976.700 w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, 468.900 w Prusach zachodnich królewskich, 923.800 na Szlązku, 300.000 na Pruskich Mazurach i wreszcie 3600 w Pomeranji.

Rozpatrując szczegółowie tablice statystyczne książki, widzimy, że w okręgu poznańskim Polacy stanowili w r. 1880 62% ogólnej ludności, w bydgoskim 48%, w gdańskim 26%, w kwidzyńskim 37%, w gumbińskim (Mazurzy) 20%, w królewieckim 15%, w wrocławskim 3% i wreszcie w opolskim na Górnym Szlązku 60%.

Na ostatnią tę procentową cyfrę zwracamy uwagę czytelników. Szląsk Górny (rejencja opolska) od kilku wieków odpadł od kraju, cała szlachta zniemczyła się w nim doszczętnie, a mimo to wszystko dziś liczy on 60 proc. ogólnej ludności i to na podstawie źródeł pruskich, których o stronność na naszą korzyść posądzać chyba że nie podobna. Co więcej, na 16 powiatów Górnego Szląska, w sześciu stanowią Polacy więcej niż 80 prc., w czterech więcej niż 70 prc., a w dwóch więcej niż 48 prc. A jeżeli dodamy do tego, że ludność tu zamieszkała jest rdzennie polska, że rozchodzi się pomiędzy nią kilkanaście tysięcy pism ludowych polskich (sam *Katolik* ma na Górnym Szląsku 10.000 prenumeratorów), iż przetrwała tu ona wszystkie krzyżackie próby, zmierzające do wynarodowienia jej — to doprawdy pojąć nie będziemy mogli, czemu przypisać należy, że w ogóle naszym utrwaliło się błędne przekonanie, jakoby cały Szląsk był zupełnie zniemczony i jako taki zupełnie przepadły dla całego słowiańskiego świata. Tak jednak nie jest; olbrzymie przestrzenie południowego Szląska, graniczące z Królestwem i Austrją, pozostały przeważnie polskiemi i dzięki takim niezapomnianym ludziom jak Lompa, ks. Antoniewicz, Miarka i Stalmach, rozwijają się w naszym duchu, żyją życiem całego kraju.

To, co się powiedziało o Szląsku, stosuje się i do wybrzeży Bałtyku. Tam w powiatach starogrodzkim, kościerzyńskim, kartuzkim i wejherowskim, Polacy stanowią od 51 do 61 prc, a jedyny pod Gdańskiem, półwysep Hela, jak się o tem naocznie dwa lata temu mieliśmy sposobność przekonać, zamieszkały jest przez rybaków polskich. Wartoby o tem wszystkiem pamiętać i nie powtarzać, na podstawie nie wiemy już jakich danych, iż ogniskiem polskości w Prusach jest tylko Wielkie Księstwo Poznańskie. Przeciwnie — miejscami na Szlązku Polacy są liczniejsi, niż w Księstwie, a u brzegów Bałtyckiego morza klinem idącym do Pucka (gdzie kiedyś stała flota), stanowią dotąd więcej, niż połowę ogólnego zaludnienia. Nie dość na tem, mimo eksterminacyjne środki, ludność polska na tych najdalszych słowiańskich kresach, nietylko że nie zamiera, ale nawet powoli wzrasta i nie ma zamiaru wcale opuścić odwiecznych swoich siedzib, by się wynieść na limany Czarnego morza, które jej tak wspaniałomyślnie Prusacy ofiarują.

W Austrji, polityczne warunki nie nakazują nam liczyć się tak bardzo jak w Prusach z każdym osobnikiem, mową naszą posługującym się. Tu Polacy mieszkają znowu na tym odłamie Szląska, który uszedł drapieżnej ręki Fryderyka, nazwanego Wielkim, i w Galicji. Zobaczmyż, ilu ich tu jest.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż za podstawę do obliczeń Polaków w Austrji, posłużył panu Czyńskiemu spis ludności dokonany w dniu 31. grudnia 1880 roku; spis ten jest dokładniejszy od pruskiego, gdyż uwzględnia narodowość, niemniej przecież uderzają i w nim pewne braki, które autor uzupełnia drogą przypuszczalnego obliczenia.

Rozpoczynając zatem od Szląska, zaznaczamy za autorem, iż mieszka na nim 154.887. W Galicji Polacy stanowią 46 proc. Cyfra ta uderzające mała, [illegible] iż cała prawie wschodnia Galicja zamieszkała jest przez Rusinów, i że są tam powiaty, gdzie Polacy stanowią stosunkowo mały procent. W zachodniej przecież Galicji, Polacy mieszkają zbitą masą a w 27 powiatach dochodzą od 50 — 80 proc. W ogóle mieszka ich tam 2,749.200, do czego dodawszy Szląsk, Bukowinę i Spiż, otrzymamy ogólną liczbę Polaków w Austrji 2,930.000.

Pozostaje Królestwo Polskie i zachodnie gubernje cesarstwa.

Co się Królestwa tyczy, autor zastrzega, że walczyć tu musiał z brakiem pozytywnych danych, i że skutkiem tego, jego obliczenia uważane być muszą „za pierwsze przybliżenie".

W Królestwie mieszka zatem ogółem 5,392.000, tj. 73 prc. całej ludności, z których na Warszawę przypada 239.470.

W zachodnich gubernjach cesarstwa, Polacy gęściej i rzadziej mieszkają na przestrzeni od Bałtyku do morza Czarnego. Stanowią tam oni znaczne mniejszości, zaliczają się przecież przeważnie do inteligencji kraju. Włościanie masy należą w gub. kowieńskiej, i części wileńskiej do narodowości żmudzkiej i litewskiej; w pozostałych częściach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohilewskiej, części witebskiej, do narodowości białoruskiej; w północnych częściach witebskiej do łotyskiej; nakoniec w kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i południowych częściach mińskiej i grodzieńskiej, do narodowości małoruskiej.

Na zasadzie tedy danych, jakie widzimy w książce pana Czyńskiego, otrzymujemy ogólną cyfrę Polaków w kraju zachodnim 1,500.000. Z tej ilości, w gubernjach północnych mieszka Polaków 958.056 (od 3 proc. w guberni kowieńskiej, do 29 proc. w grodzieńskiej), zaś w trzech południowych 514.200 (3 proc. w kijowskiej, 10 proc. w podolskiej i wołyńskiej). Nadto w Kurlandji znajduje się Polaków 16.000. Na 90 zatem powiatów kraju zachodniego, w dwóch powiatach sokulskim i białostockim Polacy mają absolutną większość (65 — 75 proc.); w czternastu powiatach ludność polska stanowi więcej niż 1/5 ludności ogólnej, nakoniec w siedmiu powiatach ludność polska jest w zaniku (powiaty: zwienigrodzki, humański, kaniowski, czerkaski, horodecki na Kresach, oraz szawelski i nowo-aleksandrowski w gub. kowieńskiej.

Zestawiając ostatecznie podane w interesującej swej książce liczby, p. Czyński twierdzi, że ogólna liczba Polaków w krajach dawnej rzeczypospolitej wynosi 12,500.000, t. j. w państwie rosyjskiem 9,000.000, w Austrji 2,930.000 i w Prusach 2,672.000, a doliczywszy do tego jakie półtora miljona rozsianych w Ameryce i innych częściach ziemi razem 15,000.000.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Józef Wieniawski, z którym nasze towarzystwo muzyczne prowadziło rokowania o objęcie posady dyrektora, nadesłał wydziałowi odpowiedź odmowną.

„Mały światek". Pod tym tytułem będzie wychodzić we Lwowie pismo illustrowane dla młodzieży, mianowicie dla dzieci od 8—14 lat wieku. Pismem tem zainteresowały się poważne osobistości na świecie literackim, gdyż uznały potrzebę tegoż do wychowania i rozwoju umysłowego dziatwy. Dlatego nie należy wątpić, że wydawnictwo znajdzie uznanie i poparcie. Pierwszy numer pojawi się w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

(En.) Opera. Na drugie przedstawienie sezonu operowego mieliśmy onegdaj debiut. Dyskredytuje to wprawdzie cokolwiek stały personal operowy, w rezultacie jednak nie okazało się złem, sprowadziło bowiem do teatru liczny zastęp słuchaczy, którzy czekali na debiutującej w roli Małgosi panny [illegible] częścią dla Jeromina a częścią dla tenora [illegible] występie trzy razy arję powtarza, salę szczelnie zapełniła.

Onegdajsza debiutantka, posiada wiele stron dodatnich. Staranność, wykształcenie, doskonała dykcja, poczucie muzykalne, jednają jej sympatję słuchacza. Talentu dramatycznego dostrzedz można wiele, zwłaszcza, że onegdajsza Małgorzata po raz pierwszy stąpała po deskach scenicznych. Aparycja młodej śpiewaczki sprawia również wrażenie korzystne. Jedyną przeszkodą w [illegible] będzie może niewytrzymałość głosu. Panna [illegible] musi się nauczyć władać nim najoszczędniej. Zanim doświadczenie przysporzy tej umiejętności, należałoby dążyć do rozwinięcia siły głosu za pomocą stopniowego śpiewania coraz większych partyj.

Faustem był onegdaj pan Mateo, bohaterski „Trubador" czwartkowy. Głos to niewątpliwie pierwszorzędny — zanim jednak śpiewak ten będzie artystą, przecierpieć będziemy musieli wiele takich przykrości jak wczorajsze jego śpiewanie... Na to trzeba się uzbroić z góry w cierpliwość — rzeczą zaś p. Mateo jest nie nadużywać jej. Przedewszystkiem, niech nie sądzi, iż mając głos można drwić z całego świata i śpiewać partje niewystudjowane. Wszak śpiewał onegdaj z małemi wyjątkami wszystko nieczysto! Młody ten śpiewak o tyle jest w tym wypadku wytłumaczony, iż owym sukcesem stretty w „Trovatore" mógł być istotnie w błąd wprowadzonym — przyjaciele bowiem pana Matea, mają zły zwyczaj klaskać mu zawsze gdy śpiewa głośno. ignorując czystość. Nie trzeba zaś zapominać, że wstręt do tego przymiotu, może być właściwym jedynie pewnej części publiczności...

Jedną z ujemnych stron onegdajszego przedstawienia był wczoraj Walentyn, którego śpiew gardłowy, forsowany a jednak przytłumiony dziwnie przykre robi wrażenie. Przyczynia się nie mało do tego fatalna włoszczyzna p. Gärtnera-Giardiniego. Muzykalność jego i zdolności kapelmistrzowskie niestety nie przychodzą mu w tym razie z pomocą.

Wszystkie braki onegdajszego przedstawienia nagradzał pan Jeronim. Dzielny to artysta: muzykalny, inteligentny i rutynowany a przytem obdarzony głosem. Wszystkie sceny, w których brał udział, formalnie nabierały światła — mimo, że pan Jeromin był onegdaj — szatanem.

Onegdajsze przedstawienie „Fausta", jeżeli w całości nie kwalifikowało się na podarunek imieninowy dla mistrza Gounoda — to jednakże dzięki p. Jerominowi (głównie), było dla lwowskiej publiczności wcale zadowalające i przyjęte też przez nią wcale przychylnie — w niektórych nawet wypadkach pobłażliwie.

Małe role były sumiennie śpiewane przez pana Koncewicza i panie Radwan i Kasprowiczowę. Ta ostatnia, doskonała zawsze, nawet w takich epizodycznych rolkach, jak onegdajsza, miała kilka świetnych chwil w kwartecie. Scenizacja opery staranna, jakkolwiek na zmianę cmentarza na kościół nie zupełnie się zgadzamy.

Znany tłumacz dzieł Mickiewicza, p. Siegfried Lipiner, jeden z pierwszych dziś obok Hammerlinga poetów niemieckich, przybędzie do Lwowa celem wygłoszenia dwóch odczytów. P. Lipiner jest dla nas jako wyborny tłumacz prac naszego wieszcza na język niemiecki, osobistością nader sympatyczną, to też pewni jesteśmy, że publiczność nasza nie poskąpi mu uznania i weźmie liczny udział w urządzanych przez niego odczytach. Dzień przybycia jeszcze nie oznaczony; odczyty odbędą się w sali ratuszowej.

Z Izby sądowej.

Petersburg 6. listopada.

(*Oficerowie przed sądem*).

Przed trybunałem wojskowym stanęło ośmnastu oficerów (pomiędzy tymi jeden gwardyjski i pięciu marynarzy) oskarzonych o założenie rewolucyjnego towarzystwa, którego celem miało być ewentualne zbrojne powstanie w razie, gdyby się ruch taki silniej w kraju objawił.

Według oskarzenia dokładali spiskowi wszelkich usiłowań, ażeby zwłaszcza młodszych oficerów i elewów przeciągnąć na swoją stronę. Rozprawa była tajna, to jednak wiadomo, że oficerowie oskarzeni znalezli się bardzo roztropnie (!) skoro zasłużyli na względy sędziów. Przewodniczył pułkownik artylerji Arkolicz Kasarin. Ośmiu oficerów skazano na roboty przymusowe od 6—8 lat; sześciu oficerów na wysłanie do odległych granic Syberji, czteru do bliższych gubernij. Sędziowie uchwalili, z powodu wielkiej skruchy obżałowanych postawić wniosek na ułaskawienie. (Doniosła nam o tem depesza onegdajsza. *Przyp. Red.*)

Przegląd polityczny.

* Komitet dla spraw subskrypcji dla banku ratunkowego w Poznaniu, odbył wczoraj drugie posiedzenie, w którem wzięli udział pp. prezydent Mochnacki, Juljusz Mikolasch, Franciszek Zima. Uchwalono utworzyć obszerny komitet z najwybitniejszych osobistości ze wszystkich sfer społecznych naszego miasta. Członkowie komitetu będą mieli za zadanie propagować myśl subskrypcji w sferach swoich znajomych i zbieranie na ten cel choćby najdrobniejszych datków.

* Obywatelski komitet ratunkowy powiatu stanisławowskiego, zwołał zebranie wszystkich obywateli tego powiatu na dzień 10. b. m. do sali rady powiatowej.

* Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o wyłączeniu miejscowości Krzywki ze związku gminy Ładyczyn, powiatu tarnopolskiego i utworzeniu z tej miejscowości osobnej samoistnej gminy — został przez cesarza zatwierdzony.

* Deputowany Ozarkiewicz zamieszcza w *Presse* pismo, w którem konstatuje, że zarzuty *Diła* jakoby klub ruski w sprawie wyborów do delegacji i w sprawie wniosku dr. Czajkowskiego o zabezpieczeniu robotników popierał tylko Koło polskie i rząd z krzywdą interesów ruskich — są nieuzasadnione. Klub ruski w obu tych wypadkach nie głosował. Poseł Ozarkiewicz konstatuje również tendencyjność *Diła* w każdym kierunku.

* Sejm czeski obradować będzie od 9. do 22. grudnia a następnie od 8. do 18. stycznia.

* Deputowany czeski, dr. Zucker, składał przed swymi wyborcami w Boehmisch-Trübau sprawozdanie poselskie. Wiele pesymizmu widnieje z jego słów, skonstatował on jednak, że dziś nie należy bezwzględnie przechodzić do opozycji, gdyż znaczyłoby to tyle co siąść do kart, nieumiejąc grać, z notorycznym graczem. Taaffe musiałby ustąpić, a wówczas żądania o podział Czech na czeskie i niemieckie stałyby się natarczywszemi i silniejszemi. Dziś posłowie czescy nie powinni ani przechodzić do opozycji, ani składać mandatów, bo możliwość zwycięztwa słuszności nie jest wykluczoną.

* Dr. Rieger oświadczył w klubie czeskim, że rokowania z rządem nie są zerwane, zwłaszcza, że tenże gotów jest do ustępstw, że inni przewódcy prawicy przyrzekli swą pomoc Czechom i że w tym kierunku u ministrów interwenjowali. Dlatego właśnie klub nie upierał się przy odpowiedzi na interpelacje jeszcze przed odroczeniem sesji; zresztą była już odpowiedź przygotowaną, lecz czescy posłowie uznali ją za niedostateczną. Czesi nie zawahają się stanąć w szeregach opozycji, zanim jednak to uczynią, pragną użyć wszelkich środków. Czesi nie mogą pragnąć zmiany dzisiejszych stosunków choćby przez wzgląd na Morawę, która musiałaby paść ofiarą zapędów germańskich nowego rządu.

* Wedle urzędowych sprawozdań, jest wiadomość podana w dziennikach o wybuchu zaburzeń wojskowych w koszarach Karola w Budapeszcie, zupełnie nieprawdziwą.

* Wielką sensację robi szorstka odprawa na *exposé* hr. Kalnoky'ego, zamieszczona w *Journ. de St. Petersb.* Organ ten Giersa pisze, iż przeciwieństwa są ostro zarysowane.

* Z Warszawy donoszą, że wszystkie urzędy telegraficzne w gubernji piotrkowskiej i kaliskiej otrzymały najsurowszy zakaz nie przepuszczania żadnej wiadomości odnoszącej się do stanu zdrowia cesarza Wilhelma i następcy tronu niemieckiego. Urzędnik odbierający depeszę, ma polecenie sprawdzić identyczność nadawcy — oryginalny zaś telegram odesłać najbliższej władzy policyjnej, do dalszego urzędowania. Zdaje się, że rozporządzenie to ma jedynie na celu powstrzymanie szacherek giełdowych, opartych na zmiennych ciągle wiadomościach o zdrowiu cesarza i cesarzewicza.

Bardzo wielu urzędników administracyjnych Królestwa Polskiego, Polaków, otrzymało poufną radę a względnie polecenie wniesienia podania o przeniesienie w głąb carstwa lub na Kaukaz. Zrobiono im przytem nadzieję znacznego awansu, opłacenia przez rząd kosztów przeniesienia i ułatwienia co do edukacji dzieci Zdaje się, że rząd rosyjski zamierza wszystkie posady administracyjne w Królestwie Polskiem obsadzić Rosjanami.

* Mackenzie znalazł u niemieckiego następcy tronu nowe naroście złośliwe i pełno plam, oraz nabrzmienia. Z ks. Wilhelmem jedzie dr. Schmidt z Frankfurtu. Niebezpieczeństwo nie natychmiastowe. Stan ogólny i apetyt dobry, ale choroba groźna. Zwrot niespodziany nastąpi zapewne. Operacja jest konieczną, gdyż narość sięga coraz głębiej. Operacja będzie trudna. Mowa ustała. Zapewne pojedzie dr. Bergmann z Berlina. Mackenzie robił dotąd trzy operacje. Nastąpiło teraz, czego się obawiał, a mianowicie pojawiły się strukturalne zmiany dolnych chrząstek i tkanin. Pomimo, iż trzykrotne badania Virchowa wykazały zawsze, że choroba następcy tronu nie jest rakiem, to Mackenzie jednak zrobił zastrzeżenie, że do stycznia nie może nic powiedzieć pewnego.

* Doniesienia o chorobie następcy tronu niemieckiego wzbudziły powszechną panikę. Dr. Virchow oświadczył korespondentowi *Timesa*, że sądzi, iż pomimo pogorszenia stan nie jest niebezpieczny. Według ***Ber. Tagblattu*** nie będzie przedsięwzięta żadna operacja aż do przybycia specjalistów niemieckich. Dr. Mackenzie oświadczył się przeciw operacji zewnątrz.

* Ambasady austrjacka i niemiecka w Petersburgu skonstatowały, że wszystkie listy, pisane do nich, bywają na tamtejszej głównej poczcie otwierane. Z tego powodu poczyniły wymienione ambasady kroki w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych, piętnując ostro niesłychane w świecie dyplomatycznym postępowanie poczty rosyjskiej. Z tego powodu ma jenerał Bezak, pełniący urząd szefa departamentu poczt i telegrafów, otrzymać dymisję.

* Pomimo wszelkie niecne sprawy niby rządu bułgarskiego — piszą *St. Pet. Wied.* — postanowiono: młodych oficerów bułgarskich oraz prywatne osoby z Bułgarji, jeżeli zapragną doskonalić się w różnych naukach, dopuszczać po dawnemu do wyższych zakładów wojskowych i cywilnych w Rosji. Na koszta podróży i utrzymanie takich Bułgarów przeznaczono na rok przyszły rs. 22.900.

* Dzienniki franc. konstatują. iż pierwszy dzień rozprawy w procesie Caffarela sprowadza całą sprawę do bardzo drobnych rozmiarów.

* W sprawie jenerała Caffarela przesłuchano wczoraj świadków. Zdanie p. Limouzin, że Caffarel wiedział o obietnicach pieniężnych za wyrobienie orderów, zaprzeczone przez oskarżonego jenerała, nie zostało przez nikogo potwierdzone.

* Wybrana w sekcjach izby komisja ankietowa składa się z dziesięciu członków skrajnej lewicy, sześciu radykałów, trzech z umiarkowanej lewicy i trzech z prawicy.

Podczas onegdajszego pogrzebu był-go komunarda Potier, ukazało się kilka deputacyj z czerwonemi chorągwiami; przyszło do gwałtownych starć z policją, nastąpiły liczne aresztowania, między innymi radnego municypalnego Joffrina. Idący za karawanem rewolucjoniści wznosili okrzyki: „Niech żyje komuna!" Na cmentarzu mieli przywódcy rewolucjonistów mowy.

Jednakowoż osoby aresztowane podczas pogrzebu Potiera, zostały wypuszczone na wolność. Wedle doniesień dzienników Clovis Hugues będzie dziś interpelował w izbie w kwestji onegdajszych wypadków.

* Z wielkiem niedowierzaniem podajemy następujące doniesienie ***Figara***, o zmianach w ciele dyplomatycznem rosyjskiem. Pismo to donosi, że Giers ma być zastąpiony przez Szuwałowa, ten ostatni przez Mohrenheima, a Ignatiew ma zostać ambasadorem w Paryżu. W miejsce br. Uexküll ma zająć stanowisko ambasadora ks. Dołgoruki.

* Włoski ambasador Corti w Londynie został przeniesiony w stan rozporządzalności.

* Z Dublina donoszą: Banda „ludzi księżycowych" (*Moonlighters*) napadła onegdaj na pomieszkanie dzierżawcy w Kirby koło Tralee (miasteczko liczące 13.000 mieszkańców, położone nad morzem w Irlandji), wyciągnęła go z łóżka i zamordowała w obec jego familji, strzelając doń ze strzelb.

* Rozporządzeniem szefa wydanem w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zabroniono aż do dalszego rozporządzenia odbywania zgromadzeń ludowych i wypowiadania mów na Trafalgarsquare.

* Z Brukseli donoszą, że ekscesarzowa Eugenja przybyła tam celem kuracji u dra Metzgera; stan jej zdrowia ma być zagrożonym.

* Z francuskiej strony czynią liczne usiłowania, ażeby przeszkodzić zbliżeniu się Hiszpanji do mocarstw centralnych a pozyskać ją dla Francji. Zabiegi te jednak, jak donoszą z Madrytu, nie odnoszą skutku.

* Usiłujący w swoim czasie zamordować Bazaina, skazany został przez sąd madrycki na ośm lat przymusowych robót. Obrońca zgłosił odwołanie.

* Według doniesień ze Stambułu zdaje się być rzeczą pewną, iż Porta zgodzi się na traktat zawarty między Anglją a Francją w sprawie Kanału suezkiego. W każdym razie ewentualne zmiany byłyby bardzo mało znaczące.

* Turecka ministerjalna komisja obradowała nad konwencją suezką.

Nelidow miał przedwczoraj półtoragodzinną naradę z Kiamilem paszą i Artin efendim. Sądzą, że ostatni żądał, aby Porta dała inicjatywę w kwestji bułgarskiej.

* Z Chicago donoszą: Znalezione w celi Lingga bomby, zawierały rury, napełnione bardzo silnym dynamitem. Lingg otrzymał te bomby w puszkach, zawierających delikatesy i mających podwójne dno. Uważają jako rzecz niepodlegającą wątpliwości, iż Lingg zamierzał więzienie wysadzić w powietrze.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 9. listopada. (*Tel.*) W komisji budżetowej delegacji austrjackiej interpelował poseł Thun o przewłokę budowy nawiązku kolei z Niszu do Saloniki.

Kalnoky odpowiedział, że Turcja karmiona bajkami o austrjackich aspiracjach do Saloniki krzywo patrzy się na tę kolej, ale sytuacja się zmieniła i nawiązek przyjdzie wkrótce do skutku.

Najbliższe posiedzenie komisji prawdopodobnie we czwartek.

Wiedeń 9. listopada. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej odbyła długie posiedzenie, na którem Bylandt zdawał obszernie sprawę o kwestji karabina.

Referent Rakovsky jest zdania, że żądane 15 miljonów nie są sumą za wysoką, żąda jednak szczegółów.

Ludwik Tisza formułuje następujące pytania:

Dlaczego minister wojny zmienia kaliber z 11-milimetrowego na 8-milimetrowy?

Czy nie można uwzględnić ebecnie nowych systemów i czy system Mannlichera jest zdaniem ministra w ogóle najlepszy?

Czy gotowe jedenastomilimetrowe karabiny i patrony są zdaniem ministra do użycia?

Minister wojny w bardzo obszernej odpowiedzi ilustrował rzecz na modelach wszystkich systemów i pokazywał rysunki przedstawiające rezultaty bellistyczne. Bylandt oświadczył, że w roku zeszłym chwycił się dlatego systemu Mannlichera, gdyż sytuacja polityczna była niepewna, a karabin 11-milimetrowy, według najsumienniejszego zbadania, okazał się najlepszym. Minister odpiera zarzut podniesiony przez prasę, jakoby Mannlicher był nie do użycia. System ten zatrzymany został także przy kalibrze 8-milimetrowym. Różnica zasadza się tylko na tem, że mniejszy kaliber spotrzebowuje 108 a większy 80 patronów.

Ludwik Tisza podziękował ministrowi za interesujące wyjaśnienie.

Najbliższe posiedzenie dziś we środę.

Wiedeń 9. listopada. (*Telegram Dzien. Pol.*) Komisja wojskowa delegacji węgierskiej prowadziła dziś dalej obrady nad extraordynarjum. Bylandt dał dalsze szczegóły o zamierzonem nowem uzbrojeniu.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Berlin 9. listopada. Następca tronu po wzięciu żelaznych pigułek ma się lepiej. Mackenzie jest przeciwny operacji z zewnątrz.

Berlin 9. listopada. Cesarz, którego stan pogorszył się z powodu wieści o słabości syna wstał wczoraj o godzinie 11 i odbierał raporty.

Berno (szwajcarskie) 9. listopada. Rada związkowa poleciła swemu posłowi w Wiedniu wypowiedzieć Austro-Węgrom traktat handlowo-cłowy.

Paryż 9. listopada. Komisja ankiety składa się z 10 członków skrajnej, 3 umiarkowanej lewicy, 6 radykałów i 3 z prawicy.

Londyn 9. listopada. Jak wiadomo w celi skazanych w Chicago anarchistów znaleziono bomby eksplodujące. Straż policyjna została skutkiem tego zdwojoną, wojsko skonsygnowane, gdyż są poszlaki, iż anarchiści chwycą się najostateczniejszych środków celem przeszkodzenia egzekucji. Policja skonstatowała, że anarchiści odbywają potajemnie prawdziwe wojskowe ćwiczenia.

Wiedeń 9. listopada Giełda wieczorna: Kredyt **280·40.**

Rawa ruska 9. listopada. W skutek rozruchów w Hujczu, aresztowano sześciu włościan. których na wezwanie telegraficzne natychmiast odstawiono do lwowskiego sądu karnego. Rozruchy nie ustają. Chłopi krzycząc, że „na pańszczyznę się nie podpiszą" po większej części opuszczają chaty, żonę, dzieci i gospodarstwo, i kryją się po lasach lub też po polach się wałęsają. Mieli podobno wysłać do Wiednia deputację.

San Remo 9. listopada. Głoszą tu, że następca tronu odwieziony zostanie wkrótce do Berlina.

Berlin 9. listopada. W kołach lekarskich źle się zapatrują na dra Mackenziego i zarzucają mu zbytnią śmiałość przy niedostatecznem wykształceniu.

Wiedeń 9. listopada. Opera będzie około 10 dni zamknięta z powodu napraw, jakie się okazały potrzebne dla uregulowania światła elektrycznego. Wywołało to w szerokich kołach publiczności wielkie niezadowolenie, tem większe, iż wiadomo wszystkim, że nastąpiło to w skutek złych i źle ustawionych maszyn.

Wiedeń 9. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·63. Nowa kukurudza 6·16. Owies wios. 6·02. Żyto wios. 6·16.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. listopada 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. Grossfeld, z Przemyśla. F. Sternberger, z Wiednia. A. Kostner, z Wiednia J. Janko, z Turczynowa. H. Hilbert, z Rozdołu. W. Topfer, z Rozdołu. J. Jełowiecki, z Zastawca. W. Poschinger, z Bawarji. W Kraiński, z Wyszatyc. G. Löwy, z Wiednia. R. Sypniewski, z Wiednia. M. Winnicki, z Bursztyna. A. Krzyształowicz, z Rozdołu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 —	214 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 50	222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okrecowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. [illegible]	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 88	9 96
Pół imperiał	10 21	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 14	1 13
100 marek niemieckich	61 20	61 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	21 75
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	285 75
„ Banku anglo-austrjackiego	111 —	110 75
„ Unionbanku	212 —	212 25
„ kolei Karola Ludwika	211 75	211 25
„ kolei północnej	257 —	257 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 50
„ kolei Alföldskiej	179 50	179 50
„ kolei państwowej	222 —	221 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 25	161 50
Losy komunalne wiedeńskie	180 25	180 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	68 75	— —
Węgierskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	171 —	171 50
Losy regulacji Cisy	123 25	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 —	221 50
Renta węgierska złota 4 proc.	99 35	99 50
Akcje Bankvereinu	91 50	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	280 —	280 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 92
Berlin, dnia 8 Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	464 —	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 75	85 75
Austrjackie banknoty	162 25	162 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	140 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 70	54 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	8·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·33	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·23	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·00)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mię.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·20	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

NOC W WENECJI

operetka w 3. aktach Jana Straussa.

OSOBY:

Gwido, książę Urbino	Karpiński
Bartolomeo Delaqua) senatorowie Wenecji	Gasiński
Giorgio Testaccio)	Koncewicz
Stefano Barbaruccio)	Senowski
Barbara, żona Delaquy	Michlewiczowa
Anina, rybaczka, mleczna siostra Barbary	Radwan
Caramello, balwierz księcia	Laskowski
Papacoda, kucharz	Myszkowski
Ciboletta, kucharka w służbie u Delaquy	Zimajer
Agricola, żona Barbaruccia	Wajgel
Constantina, żona Testaccia	Wilkus
Enrico Piselli, oficer mar., kuzyn Delaquy	Święcki

Kawalerowie, goście, muzykanci, służba księcia, senatorowie, maski, gondolierzy, majtkowie, rybacy, dziewczęta, kobiety z ludu.

Resztki sukna,

które nie mogły być odwzorowane, od 1 do 3 metrów sprzedają się bardzo tanio skutkiem nagromadzenia i przyjmuje się zamówienie na każdą barwę po cenach podanych. Nieodpowiednie resztki wymienia się. 742

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brunn. 589 a

Pierwsza galicyjska

MLECZARNIA

w Rzeszowie

poleca w 5ciu gatunkach, własnego wyrobu sery deserowe w przecięciu do 5 klgr. po 50 ct., wyżej po 45 ct. loco Rzeszów, gotówką lub za pobraniem. 1866

KSAWERY BUDKOWSKI

Warszawianin 1813

dyplomowany profesor gimnastyki i tańców

rozpoczął lekcje

Rynek liczba 12, I. piętro.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1763

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

Pisarz gospodarczy

posada zaraz do obsadzenia; zgłoszenia z rekomendacjami przesełać do Zarządu Staregosioła, poczta Oleszyce. — ukończeni uczniowie szkoły niższej gospodarczej w Dublanach mają pierwszeństwo.

W Państwie Janów koło Trembowli

są dwa młyny wodne

obok siebie stojące na rzece Serecie o 9ciu kamieniach pod korzystnemi warunkami do wynajęcia.

Zarząd dóbr w Młyniskach, poczta Janów koło Trembowli.

Już wyszedł!

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA"

na rok 1888

Egzemplarz kosztuje 50 ct.
1 tuzin 4 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** 1802 w woreczkach 5 kilowych.

Portoriko zielona, dobra	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba mocna perłowa	zł. 9·60
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna grubo-ziarnista	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10·80
Moka arabska 1ma	zł. 10·40
Jawa złotawa 1ma	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 10·80

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym **plastrze aby się znajdowały podpisy.**

Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Karola **Mikolascha**, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, i Beisera. **W Krakowie** w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, **Wiszniewskiego** i Siedleckiego. 530

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki,** majtki, **pończochy,** skarpetki, **kamasze,** spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn. 1811

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis **w niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709



Vier Sprachen in „Einer" Zeitung!

Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel".

Saeltner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tageslitteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Zweimal monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl. halbjährig 4 fl.

Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl. Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4. Bestellungen durch alle Postämter.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę dajo w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **93.000 losów 46.500 wygranych;** ogólnej wartości

8,902.050 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
256	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
739	wygran. po mrk.	500
28800	wygran. po mrk.	145
15989	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80 000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 15. listopada b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1824

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

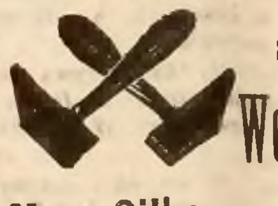
ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Pappius,**

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857



Skład eksportowy

Węgla kamiennego



Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Szlązk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13, 1290

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1794

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

We Czwartek dnia 10. Listopada 1887 r.

w sali kasyna miejskiego

ulica Akademicka 13

Nadzwyczajne Galowe Przedstawienie

słynnego profesora magji

JÓZEFA BOSCO

członka wielu naukowych towarzystw, który swemi sztukami zebrał w najwyższych kołach ponownie uznanie, odznaczenie i poklask.

Z orkiestrą wojskową pułku 95.

PROGRAM: Część I. W zamku czarodziejskim, czyli siła magji. Część II. Brzuchomowstwo. Część III. Lunatyczka z Prewost. Część IV. Cud bez wszechmocy. Część V. Hypnotyzm. Na zakończenie: Niewyjaśnione zniknięcie młodej damy z przed oczu widzów. (Siedząca na stołku dama znikuje bez śladu).

Początek o godzinie 7. wieczór.

Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 2 zł. — Krzesło w drugich rzędach zł. 1·50 — Krzesło 1 zł. — Wstęp na salę 50 ct. — Bilet studencki 30 ct.

Biletów nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w cukierni Kosteckiego i Wierzbickiego. 1860

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) Extra-Dry (sec) Crémant Rosé (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

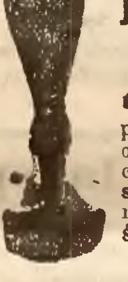
DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,

Króla Holenderskiego, 1796 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



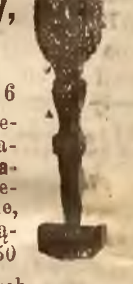
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru.

Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 100 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.

Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.

Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.

Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	zł. 7·—
12	„ „ „ „ Nr. 2	„ 9·—
12	„ „ „ Hegyalyaera wybornego	„ 10·50
12	„ „ „ książęcego	„ 11·—
12	„ „ „ (Kiralyi) królewskiego	„ 12·50
12	„ „ czerwonego Szegeszarder	„ 7·—
12	„ „ „ Ofner-Adelsberger	„ 7·
12	„ „ „ Budai jak Bordeaux	„ 9.—
12	„ „ „ Egri (Erlauer)	„ 10·
12	„ „ „ Villanyer Cabinet	„ 10·80
12	„ „ „ St. Julien francuskie I-a	„ 18·—
1	„ Wódki Śliwowicy Syrm. starej	„ 1·20
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	„ 1·25
1	„ „ Nalewki litewskiej	„ 1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1701

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Poszukuje się do kupna kilkanaście krów Berneńskich. Oferty z podaniem ceny za żywą wagę proszę nadesłać poczta Touste do Borek małych. 451

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5, poszukuje **pisarza** do służbowego działu. 450

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młody człowiek lat 26, stanu wolnego i wolny od wojska, poszukuje posady magazyniera, manipulanta rachunkowego, lub do nadzoru nad ludźmi przy większym skarbie. Zna się także na wyrobach kartonowych. 452

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią i przynależnościami, I. piętro, ul. Zamojskiego 6, zaraz do wynajęcia. 449

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.